

## JOW do Senatu: mały krok do przodu czy zasłona dymna?

Od początku istnienia Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (styczeń 1993) wysuwany jest argument: nie zwracajcie nam głowy okręgami jednomandatowymi, to nic nie da. Patrząc na wybory do Senatu, tam są prawie jednomandatowe okręgi wyborcze i co z tego? Ci sami ludzie, ta sama polityka, te same partie. Nie zliczę spotkań, nie zliczę artykułów i komentarzy, w których ten argument był podnoszony.

Zarzut ten jest częściowo uzasadniony. Ustrojowe usytuowanie Senatu w konstrukcji Rzeczypospolitej jest bowiem takie, że ta Izba Wyższa posiada znaczenie marginalne, drugorzędne i jej działanie i skład nie wywołuje specjalnego zainteresowania wyborców. Najlepiej świadczy o tym frekwencja w wyborach uzupełniających, gdy z przyczyn losowych zwalnia się etat senatora. Ta frekwencja wszędzie była znikoma, wahająca się pomiędzy 3 a 6 procent. Jednak taki stosunek obywateli do Senatu nie bierze się z powietrza, jest on wynikiem negatywnej propagandy medialnej i wypowiedzi polityków wszystkich prawie partii. Kolejne partie zgłaszają postulat likwidacji Senatu, a Platforma Obywatelska nawet zobowiązała się do przeprowadzenia w tej sprawie referendum. Kształtuje się w ten sposób opinia, że fotel senatora jest niczym więcej jak wygodną synekurą, przyznawaną za takie czy inne zasługi partyjne. W tej sytuacji kogo może obchodzić sposób w jaki partie polityczne wybierają zasłużonych partyjniaków, aby ich ta synekura obdzielić? I ta kompromitująca frekwencja w wyborach uzupełniających dokładnie pokazuje, że obywatele mają tę sprawę w... wielkim poważaniu. Jeśli komuś zależy na poważnym potraktowaniu wyborów do Senatu, to trzeba najpierw zmienić jego konstytucyjne usytuowanie i rolę.

Inaczej przedstawia się sprawa wyborów do Sejmu, albowiem centrum władzy w Polsce jest w Sejmie i wybory do Sejmu mają rozstrzygające znaczenie. Wybory te rozstrzygają przede wszystkim o strukturze partii politycznych i o partyjnym charakterze państwa, w którym partie polityczne zagarnęły media i wszystkie instrumenty władzy. Ruch Obywatelski na rzecz JOW od początku domaga się JOW w wyborach do Sejmu i tworzy nacisk społeczny, który do takiej zmiany ma doprowadzić. Stanowi to ogromne zagrożenie dla rządzącego establishmentu partyjnego, gdyż pierwszą konsekwencją wprowadzenia JOW w wyborach do Sejmu będzie zmiana charakteru, struktury i sposobu funkcjonowania partii politycznych. Nic więc dziwnego, że establishment broni się

przed tą zmianą wszelkimi sposobami. Ma jednak problem: propozycja JOW nie tylko spotyka się ze spontaniczną i szeroką akceptacją społeczną, ale posiada dobrze znane i widoczne wzory, jakimi są główne państwa demokratyczne, z USA, Kanadą Wielką Brytanią czy Francją na czele, które taki system wyborczy u siebie stosują, niektóre już od kilkuset lat i nie można tego faktu ani ukryć, ani ośmieszyć byle jakimi argumentami.

Jak więc broni się, i jak ma się bronić, establishment polityczny, przed tym zagrożeniem?

Najpierw i przede wszystkim nakłada się kaganiec na wszelkie media publiczne, które mają milczeć na temat tej propozycji ustrojowej. Tego zakazu nie łamią spektakularne wydarzenia w innych krajach, jak historyczne referendum we Włoszech, referendum o JOW w Rumunii, referenda w Kanadzie itp. Nie informuje się o zjazdach, konferencjach, manifestacjach i happeningsach organizowanych przez Ruch JOW. Kiedy Marsz JOW podchodzi pod Sejm, to do manifestantów nie wychodzi nie tylko Premier – który zapewnił, że nie spocznie dopóki nie wprowadzi JOW – ale ani jeden poseł czy senator tego ugrupowania, które ogłosiło postulat JOW na czele swoich programów wyborczych. Wydawnictwa i książki Ruchu nie znajdują drogi do hurtowni i księgarń.

Nacisk społeczny jednak trwa, miliony młodych Polaków wyjeżdżają za chlebem do krajów, w których wybiera się parlamenty w jednomandatowych okręgach wyborczych, ta strusia taktyka nie może się powieść na dłuższą metę. Establishment przechodzi więc na drugą linię obrony: ogłasza, że jest jak najbardziej za JOW i całym sercem, tylko... jeszcze za wcześnie. Jeszcze polska demokracja nie okrzepła, jeszcze nie dojrzała, społeczeństwo powinno się uzbroić w cierpliwość, nie od razu Kraków zbudowano, pomału, ewolucyjnie, małymi krokami do przodu. Bodajże pierwszy z taką argumentacją wyjechał Aleksander Kwaśniewski, który już jakichś 10 lat temu zaproponował nam JOW w wyborach do Senatu! Dlaczego nie do Sejmu? Bo społeczeństwo jeszcze do tego nie dojrzało!

Jak widać nawet do Senatu było o 10 lat za wcześnie, ale taktykę zasugerowaną przez Kwaśniewskiego przejęła i twórczo rozwinęła Platforma Obywatelska. Kiedy w marcu 2005 odbył się we Włocławku Zjazd Ruchu JOW, na którym rozpoczęto akcję tworzenia komitetów referendalnych i w krótkim czasie takie komitety powstały w różnych regionach Polski – w czerwcu hasło referendum o JOW przejęła Platforma Obywatelska i na Konwencji w czerwcu 2005 we Wrocławiu rzuciła

hasło "4 razy TAK". Nota bene jednym z tych "TAK" miała być likwidacja Senatu!

Dzisiaj Platforma przeforsowała, przy sprzeciwie całej opozycji, jednomandatowe okręgi wyborcze do Senatu w brytyjskim systemie FPTP, a więc wybory większością względną w jednej turze.

Aby ten krok ocenić trzeba się zapytać dlaczego i po co ta zmiana została zrobiona? Platforma ma bowiem bezwzględną większość w Senacie i ten stan posiadania raczej trudno będzie powiększyć, obawiać się należy, że raczej przeciwnie. Platforma nigdy nie gosiła programu JOW do Senatu, raczej, jak wiemy, domagała się likwidacji Senatu. Czym więc kierowali się politycy tego ugrupowania wprowadzając tak radykalną zmianę, przy zdecydowanym sprzeciwie opozycji?

No, cóż, intencje ludzkie zna tylko Pan Bóg, poza tym zawsze możliwe jest działanie mało przemyślane. Wydaje się jednak, że za tym krokiem kryje się prosta taktyka: (1) pokażemy ludziom, że bardzo nam zależy na JOW, co powinno przynieść konkretny zysk w nadchodzących szybko wyborach parlamentarnych, (2) skompromitujemy ideę JOW, bo ludzie zobaczą, że wybory w JOW niczego naprawdę nie zmieniają. Ci sami ludzie pozostają przy władzy i ten sam układ partyjny. To spowoduje zelźnienie naciśku społecznego na wprowadzenie JOW do Sejmu. Oczywiście, jest pewne ryzyko, że jednak, tu i tam, dostaną się do Senatu ludzie, których byśmy w żadnym wypadku nie chcieli, ale ryzyko nie jest wielkie. Okręgi wyborcze są bardzo duże, bariera wysoka.

Te nadzieje nie są płonne, ponieważ bariera rzeczywiście jest wysoka, a społeczeństwo polskie jest obezwładnione, a pozbawione rzetelnych mediów, ma kłopoty z informacją i artykulacją. Jednak mleko się rozlało: sprawa JOW stała się tematem debaty publicznej, świadomość obywatelska wzrosła. Walka społeczeństwa z partiami politycznymi weszła w nową fazę.

**Jerzy Przystawa**  
**Warszawa, 5 stycznia 2011**

### WAŻNE

Niniejszy egzemplarz został pobrany ze strony [www.jow.pl](http://www.jow.pl) lub [xpac.za.pl](http://xpac.za.pl) i wydrukowany. Możesz zrobić tak samo i powiesić go u siebie na klatce lub gdziekolwiek. Przeczytany numer daj koledze lub znajomym.